ŚRODA 21 WRZEŚNIA 1932

GAZETA BIAŁOSTOCKA

10 GR. DZIEŃ DOBRY!

DZIENNIK ILUSTROWANY

Polski „marsz na Berlin"

„Heca" niemiecka na manewrach Reichswehry

BERLIN, 20.9 — Wielkie manewry Reichswehry, prowadzone na wschód od Berlina

w obecności Prezydenta Hindenburga

są poprostu wybitnie przeciwpolską demonstracją.

Zadanie ich jest takie: Od wschodu naciera „armja czerwona" (a więc Polska!) i posuwa się

szybkim marszem ku Berlinowi.

„Armja niebieska" (niemiecka) usiłuje powstrzymać ten napór.

Armja nacierająca wyposażona jest we

wszystkie nowoczesne środki techniczne,

a więc ciężką artylerję, czołgi, samoloty bojowe i t. p., podczas gdy „armja niebieska" tych wszystkich środków nie posiada, gdyż uzbrojona jest „wedle przepisów Traktatu Wersalskiego". Dobry „kawał"!

Walki toczyć się będą w łuku rzek Odry i Warty.

W manewrach jak donosiliśmy biorą udział

attaches wojskowi państw obcych

z wyjątkiem francuskiego, polskiego, rumuńskiego i czeskosłowackiego.

Specjalną uwagę trzeba zwrócić na obecność

wyższych oficerów włoskich (!) i sowieckich.

Manewry odbywają się pod nazwą „Walka o Berlin".

Gandhi rozpoczął głodówkę

Powszechna żałoba w Indjach

LONDYN, 20.9. Donoszą z Bombaju, że gdy dzisiaj zrana przyniesiono Gandhiemu do więzienia normalny posiłek, oświadczył on, że

żadnego pożywienia już nigdy nie przyjmie,

gdyż rozpoczął głodówkę, którą będzie prowadził

aż do śmierci.

Lekarze po zbadaniu Gandhiego orzekli, że będzie on mógł pozostawać przy życiu bez jedzenia

trzy do czterech tygodni.

Władze angielskie zaproponowały Gandhiemu opuszczenie więzienia, on jednak stanowczo temu odmówił.

W miastach indyjskich na znak żałoby z powodu zagładzania się Gandhiego

pozamykano wszystkie szkoły i sklepy.

Hindusi postanowili przez jeden dzień w tygodniu odbywać ścisłą głodówkę przez solidarność ze swym umierającym wodzem.

Zarząd więzienia nie dopuszcza do Gandhiego nikogo, aby nie osłabiać jego sił.

Kto będzie następcą markiza Graviny?

GENEWA, 20.9. Po nadejściu tutaj wiadomości o śmierci markiza Graviny, poczęto się zastanawiać w Lidze Narodów nad kandydaturą na nowego wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku. Wybór będzie bardzo trudny. Prawdopodobnie narazie wyznaczony będzie tymczasowy komisarz.

:-:

61 zabitych i 220 rannych

ORAN, 20.9. — W wielkiej katastrofie kolejowej pod Oranem zginęło według ostatecznych obliczeń 61 zabitych i 220 rannych żołnierzy Legji Cudzoziemskiej, z tego 20 bardzo ciężko.

Gorgonowa urodziła córeczkę w szpitalu więziennym

LWÓW, 20.9. — Ubiegłej nocy w szpitalu więziennym urodziła dziecko płci żeńskiej Rita Gorgonowa. Dziecko przyszło na świat zupełnie zdrowe, ale jest bardzo małe, gdyż waży tylko dwa kilogramy.

O narodzinach dziecka zawiadomiono telefonicznie inż. Zarembę, który mieszka w Warszawie. Inż. Zaremba obiecał natychmiast przysłać pieniądze.

Kiedy Gorgonowa dowiedziała się o tem, odpowiedziała: Ten pan się teraz mną interesuje, a przecież przez niego tak cierpię i siedzę w więzieniu. Choć jest on ojcem mego dziecka, to i tego nigdy mu nie daruję.

Niebywały huragan pustoszy Południową Amerykę

MENDOZA, 20.9. Niebywała burza huraganowa wyrządziła w okolicach Kordyljerów poważne szkody materjalne. W kilkunastu miejscowościach szalejący z niebywałą siłą wicher powyrywał drzewa z korzeniami, pozrywał dachy z domów i zniszczył doszczętnie sieci telegraficzne i telefoniczne. Niesione siłą wichru ogromne ilości lekkich substancyj wulkanicznych z Kordyljerów zasłaniały zupełnie horyzont. W bardzo wielu miejscowościach panowała przez kilka godzin zupełna ciemność. Prawdziwy deszcz popiołu spadł w kilkunastu miastach prowincji San Juan, pokrywając ulice i dachy domów warstwą grubości jednego centymetra. Ofiar w ludziach nie było.

:o:

Choroba pani Zwirkowej

Wdowa po ś. p. por. Żwirce, pani Agnieszka Żwirkowa, zaniemogła wskutek wyczerpania tragicznemi przejściami i od paru dni znajduje się w jednym ze szpitali warszawskich na kuracji.

Kompromitujący lot sowieckiego samolotu

MOSKWA, 20.9. Nowy 40-osobowy samolot sowiecki „Ant 14" wystartował d. 18 b. m. w pierwszą większą podróż do Charkowa, zabierając 30 pasażerów, 7 ludzi załogi i około pół tony poczty.

Czas lotu obliczony był na 4 godziny, trwał jednak 28 godzin 45 minut z powodu dwukrotnego przymusowego lądowania.

Pierwszym razem lądował po 40 minutach lotu w Tule z powodu defektu motoru, przyczem części zapasowe musiano sprowadzać z Moskwy, drugim razem o 120 km. od Charkowa z powodu silnej mgły. (PAT).

Zamach na sowieckiego generała

MOSKWA, 20.9. Donoszą z Mińska, że nieznany sprawca dał strzał rewolwerowy do wagonu pociągu, w którym znajdował się gen. sowiecki, Tuchaczewskij, udający się do Niemiec na manewry Reichswehry. Kula przebiła szybę, i utkwiła w ścianie. Niewątpliwie był to zamach na Tuchaczewskiego.

:::*:::

Polska musi wejść ponownie do Rady Ligi Narodów

Na pytanie, czy Polska w związku z nadchodzącem XIII-em Zgromadzeniem Ligi Narodów nadal zgłasza kandydaturę swą do Rady Ligi Narodów po upływie trzyletniego mandatu, minister Zaleski udzielił prasie następującej odpowiedzi:

— Sprawa ta nie ulega żadnej wątpliwości. Stawiamy naszą kandydaturę i uważamy, że ponowne wejście Polski w skład Rady Ligi Narodów jest koniecznością, wypływającą zarówno z jej żywotnych interesów, jakoteż i z potrzeb struktury wewnętrznej Ligi Narodów, jako takiej.

Dziś mają głos drukarze

(strona 3-cia)

Pełna tabela loterji

na stronie 7-ej

Obniżyć komorne

Sprawa dachu nad głową jest w życiu każdego człowieka zagadnieniem tak pierwszorzędnem, że nie zdziwi to chyba nikogo, iż do tematu tego wracamy dość często.

Gdyby zagadnienie mieszkaniowe w Polsce było przynajmniej jako tako uregulowane, gdyby się było tak palące, jak w tej chwili, w dobie powszechnego zubożenia i w obliczu nadciągającej zimy...

Gdyby...

Tymczasem jednak wiemy dobrze, jak jest i dlatego wołamy nieustannie o zajęcie się energiczne tem zagadnieniem przez czynniki miarodajne.

W samej stolicy kilka tysięcy rodzin pozbawionych jest mieszkań i wegetuje w barakach i tymczasowych schroniskach.

W samej tylko stolicy kilkadziesiąt tysięcy wyroków eksmisyjnych zawisło nad głowami rodzin pracowniczych.

A w innych miastach, w całym kraju?

Czy zdoła ktoś obliczyć rozmiary tej klęski?

Czemu się tak dzieje, że wyroki eksmisyjne mnożą się z dnia na dzień, sypią się jak z rękawa?

Bo ceny mieszkań są za drogie!

Pomijamy na razie bezrobotnych. Ci nieszczęśliwi ludzie nie zarabiają nic, więc płacić za mieszkania nie mogą. Ratuje ich częściowo dekret Prezydenta o odroczeniu eksmisji.

Dobrze, a co chroni przed wyrzuceniem na bruk tej czy innej rodziny pracowniczej, która na szczęście nie powiększyła jeszcze armji bezrobotnych? Nie chroni jej nic! Zarobki zmalały w ostatnich czasach w wielu wypadkach o połowę, a ceny mieszkań ani drgnęły!

Więc jakże rodzina pracownicza może wywiązać się należycie z obowiązku płacenia komornego, kiedy nie starcza jej często nawet na pożywienie?!

Robią się zaległości, potem sprawa idzie do sądu i wyrok: eksmisja!

Buduje się różne „tanie domki", propaguje się budownictwo drewniane i t. p. Bardzo pięknie i słusznie! Przyniesie to niewątpliwą korzyść i ulgę w ogólnej sytuacji mieszkaniowej. Ale nie zmieni w niczem faktu, że liczba eksmitowanych rodzin pracowniczych będzie stale wzrastać, bo nie stać jej nawet na budowę najtańszego domku, skoro nie jest w stanie opłacać komornego!..

To trzeba sobie wreszcie uświadomić i znaleźć na to radę.

A rada może być tylko jedna: obniżyć komorne!

Jeśli się to nie stanie, to w niedługim czasie większość rodzin pracowniczych znajdzie się na bruku, wyeksmitowana najlegalniej, przez sądy i komorników.

POGODA

Przewidywany stan pogody w dniu dzisiejszym: pogoda słoneczna o zachmurzeniu zmiennem. Ochłodzenie: rankiem temperatura około + 11 st. dniem wzrost do około + 18 st. Słabe lub umiarkowane wiatry zachodnie.

Śliczna „Genia z pieprzykiem"

pochłonęła skarb oszczędnego kolejarza

Długoletni pracownik kolejowy, Bolesław Stanisławowski z Pruszkowa, przez szereg lat ciułał oszczędności w bilonie srebrnym.

W żelaznym kufrze, zamykanym na dwa zamki, przechowywał on gromadzone 1, 2 i 5-ciozłotówki srebrne.

Ostatnio Stanisławowski spostrzegł, że oszczędności sięgają już brzegów szkatuły. Po przeliczeniu okazało się, że zebrał on już

18 tys. zł.

Obawiając się kradzieży, postanowił skarb swój ulokować w bezpieczniejszem miejscu. Nie namyślając się długo, przetransportował ciężką szkatułę do Warszawy i umieścił ją u swego kuzyna, zamieszkałego przy ul. Siennej.

Po kilku miesiącach Stanisławowski, chcąc po raz wtóry przeliczyć swe oszczędności, otworzył żelazną kasetę i ku swemu przerażeniu spostrzegł, że

skarb jego zmalał niepomiernie.

Srebro znajdowało się zaledwie na dnie szkatuły, w ilości nie więcej, jak 3 tys. zł.

Zmartwieniem swym podzielił się Stanisławski z policją, która zarządziła obserwację domowników. Wkrótce ustalono, że bratanek skrzętnego zbieracza, 19-letni Jerzy, który nocował w pokoju, gdzie znajdowała się szkatuła, jest od pewnego czasu

częstym gościem restauracji

„Jutrzenka" na rogu ul. Złotej i Sosnowej, gdzie prowadzi romansik z przystojną kelnerką Eugenją Kawkową (Pańska 42), popularnie zwaną

„Genią z pieprzykiem".

Okazało się, że młodzieniec ten w ostatnich kilku miesiącach kupił kelnerce mieszkanie, meble, futro, garderobę i t. p.

Po obejrzeniu kasety z pieniędzmi ustalono, że młodzieniec oderwał zawiasy i nie naruszając zamków w krótkim stosunkowo czasie wybrał ze szkatuły

15 tys. zł.

Obiecującego młodzieńca jak i jego wspólniczkę — piękną Genię osadzono w areszcie.

Zazdrosny ex-mąż czeka na wyrok za strzały do rywala

W procesie Stefana Poniatowskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa, dyrektora warszawskiej dyrekcji kolejowej, Zienkiewicza, trwało wczoraj dalsze badanie świadków.

Według zeznań, oskarżony bezpośrednio po strzałach był całkiem spokojny, mówił logicznie i żałował że nie udało mu się zabić Zienkiewicza. Nie wyrażał przytem żadnego żalu z powodu zamachu.

Miał kiepski rewolwer i dlatego z tak bliskiej odległości nie zabił swego wroga.

O godz. 1-ej sąd udał się do gmachu dyrekcji kolejowej przy ul. Wileńskiej w Warszawie, celem dokonania wizji lokalnej na miejscu przestępstwa.

Po powrocie do gmachu sądu rozprawa toczyła się dalej. Przemawiali prokurator i obrona.

Wyrok jeszcze nie zapadł.

Polska na 10 miejscu w Igrzyskach Olimpijskich

Biorąc pod uwagę tylko trzy pierwsze miejsca w każdej konkurencji igrzysk olimpijskich w Los Angeles (1 miejsce — medal złoty — 3 pkt., 2-gie — medal srebrny — 2 pkt., 3-cie — medal bronzowy. — 1 pkt.), ostateczna punktacja igrzysk przedstawia się następująco:

1. Stany Zjedn. 202 p. 2. Włochy 69, 3. Szwecja 45, 4. Niemcy 39, 5. Japonja 39, 6. Anglja 31, 7. Węgry 24, 8. Kanada 23, 9. Holandja 14, 10 Polska 13, 11. Australja 12, 12. Argentyna 11, 13. Danja 9, 14. Poł. Afryka 8, 15. Czechosłowacja 8, 16. Austrja 8, 17. Irlandja 6, 18. Meksyk 4, 19. Indje 3, 20. Filipiny 3, 21. Łotwa 2, 22. Nowa Zelandja 2, 23. Hiszpanja 1, 24. Urugwaj 1 pkt.

Jeżeli „niema podstaw" to do więzienia spekulantów!

Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem p. ministra przemysłu i handlu dr. F. Zarzyckiego konferencja w sprawie cen w detalicznej sprzedaży węgla opałowego.

W dłuższych obradach konferencja stwierdziła niezbicie, że nie istnieją żadne przyczyny, mogące uzasadnić podwyżkę cen węgla opałowego.

W związku z tem p. minister dr. Zarzycki zwrócił się do przedstawicieli przemysłu węglowego, apelując o współdziałanie z czynnikami rządowymi w kierunku utrzymania dotychczasowych cen węgla, zaznaczając przytem, że rząd przedsięweźmie stanowcze kroki dla przeprowadzenia tego postulatu.

Nadużycie z biedy

Referent starostwa skazany na więzienie

Sąd okręgowy skazał na 7 miesięcy więzienia byłego referenta starostwa Warszawa Północ, Kazimierza Korsaka, który „umarzał" za odpowiedniem wynagrodzeniem wymierzone różnym osobom kary.

Oskarżony do winy się przyznał ze skruchą, oświadczając, że zmusiły go do przestępstwa ciężkie warunki bytu.

Argentyna ma mądre sposoby w walce z bezrobociem

BUENOS AIRES, 20.9. Celem rozwiązania problematu bezrobocia, ministerstwo robót publicznych przedłożyło do zatwierdzenia kongresowi narodowemu w Buenos Aires plan robót publicznych.

Koszta wykonania tych robót, m. in. budowa dwóch nowych linij kolejowych i całego szeregu kolejek wąskotorowych, przy których znalazłoby zatrudnienie 8.000 robotników, zostały obliczone na 50 miljonów pezów. Na zapoczątkowanie tych robót wyasygnował skarb państwa sumę 100 tys. pezów. Z akcją rządu centralnego w walce z bezrobociem solidaryzują się rządy poszczególnych prowincyj, które starają się w miarę możności przeprowadzić roboty publiczne, celem zatrudnienia jaknajwiększej liczby bezrobotnych.

Robotnicy sowieccy głodują

RYGA, 20.9. (tel. wł.). Charakterystycznym objawem sytuacji aprowizacyjnej w Sowietach jest m. in. skarga robotników w Charkowie, ogłoszona w „Komuniście".

Robotnicy stwierdzają, że w ciągu ostatnich dwuch miesięcy z wielkiemi trudnościami dostawali minimalne ilości chleba w sklepach państwowych. W ostatnim jednak czasie, aby otrzymać kilogram chleba robotnicy muszą wystawać w ogonkach po 8 — 10 godzin. W ciągu ostatnich 3 dni nie wydano robotnikom wogóle chleba.

Charakterystycznem jest, że skargę tę podpisali m. in. zecerzy drukarni, w której drukuje się „Komunist". Twierdzą oni, że wskutek braku chleba i głodu robotnicy drukarni nie przychodzą na pracę, wskutek czego „Komunist" ukazuje się z wielkiem opóźnieniem.

FALE RADJA

11.58. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.
12.45. Płyty.
13.25: Płyty.
15.10: Płyty. 15.40: Program dla dzieci młodszych.
16.05: Płyty. 16.40: Skrzynka poczt.
17: Utwory J. Straussa w wyk. ork. P. R.
18: Odczyt „Walter Scott". 18.20: Muzyka lekka.
19.45: Skrzynka pocztowa rolnicza.
20: Audycja „Ostatnia Lwowska Katarynka". 20.35: Kwadrans literacki: „Wizyta u Wielopolskiego" P. Choynowskiego. 20.50: Recital skrzypcowy W. Niemczyka.
22: Muzyka taneczna. 22.50: D. c. muzyki tanecznej.

Wróżby na dziś

W miarę podnoszenia się słońca ponad horyzontem, sytuacja będzie się stopniowo poprawiać, a okres południowy zapowiada się dodatnio, przynosząc dążenie do harmonji, stałości, solidności, rozwój świadomości moralnej.

Dziś możemy poczynić z powodzeniem kroki, mające na celu utrwalenie naszej sytuacji życiowej, osiągnięcie uznania lub zaszczytów, a także i wejść w kontakt z ludźmi, których wpływ na naszem życiu późniejszem odbije się dodatnio.

ŚWIAT PRACY W OBLICZU CZWARTEJ ZIMY KRYZYSOWEJ

„Słowo drukowane jest dziś luksusem"

W Związku Zawodowym Drukarzy i Pokrewnych Zawodów

Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce liczy 4 i pół tysiąca członków. Siedziba władz centralnych jest Warszawa, prezesem jest p. Al. Skrzyński, długoletnim sekretarzem okręgu stołecznego p. Adam Witkowski.

—Sytuacja naszego związku— rozpoczyna p. Witkowski — należy niewątpliwie do

jednej z najcięższych.

Ażeby to zrozumieć, trzeba sobie uprzytomnić, że w Polsce wogóle słowo drukowane jest uważane

za luksus.

Obecnie zaś pogłębia ten stan kryzys ogólny, w czasie którego ogół pierwsze oszczędności robi na książkach i pismach. Inaczej jest np. w Anglji, gdzie jak wykazała statystyka, kryzys od ciągając publiczność od wielu rozrywek, wpłynął na

zwiększenie pokupności

książek i gazet. Dla zobrazowania sytuacji drukarzy, podam pańu cyfry: Warszawa posiada 30 proc. bezrobotnych z ogólnej ilości członków związku, zaś reszta kraju około 50 procent.

Miarą depresji, jaka ogarnęła szerokie rzesze może być fakt, że w ubiegłym miesiącu w samej tylko Warszawie zanotowano

pięć zgonów drukarzy.

W tem trzy samobójstwa, a dwa wypadki śmierci wskutek nędzy i niedostatku, spowodowanego bezrobociem. Związek członkom nie należącym do Funduszu Bezrobocia dopomaga, jak może, ale i nasze środki są na wyczerpaniu.

— Jak się przedstawiają widoki na najbliższą przyszłość i nadchodzącą zimę?

— Bardzo źle. Jestem już od kilku lat sekretarzem związku, ale nigdy jeszcze nie obserwowałem

takiego kryzysu

ekonomicznego i duchowego, jak obecny. Panikę i przygnębienie powiększają także właściciele drukarń niezorganizowanych, „dzikich", którzy w walce konkurencyjnej zaprzepaścili już wszelkie podstawy kalkulacyjne, odbijając to na pracownikach. Zresztą, niema dziś prawie drukarń, któreby pracowały

pełną ilością godzin.

Trzeba także dodać, że badania lekarskie w roku ubiegłym, wykazały wśród naszych członków wielki procent zatrutych ołowiem. Być może, że i to przyczynia się do osłabienia

systemu nerwowego,

a tem samem do mniejszej odporności na niedostatek i bezrobocie. Nietylko zima, ale wogóle czasy, które nadchodzą, nic dobrego nie wróżą.

— W czem pan widzi ratunek i możliwość polepszenia tej sytuacji?

— Przedewszystkiem w

zmniejszeniu dnia roboczego

z 8 do 6 godzin pracy. Pamiętamy jednak o tem, że sytuacja nasza jest nierozerwalnie związana z ogólną sytuacją gospodarczą. Dlatego trudno się spodziewać, czy ten środek był lekarstwem niezawodnem. Zło leży w kryzysie ogólnym nastroju społecznego. Związki Pracownicze spodziewają się i wierzą, iż czynniki miarodajne

przeprowadzą w czasie możliwie jaknajszybszym gruntowne reformy społeczne.

Tylko przebudowa od fundamentów, może zapewnić trwałość wynagrodzenia pracującym i chleb głodnym.

Reasumując wszystko, nie wierzymy w poprawę bytu i sytuacji

poszczególnych

zawodów i gałęzi pracowniczych. Poprawa taka będzie tylko krótkowzrocznem złudzeniem. Trwałość może zapewnić tylko wyjaśnienie i oparcie na twardych podstawach — dopuszczających pracownika do sprawiedliwego udziału w pracy i zyskach — ogólnego systemu gospodarczego.

Do tego dążyć należy przez zjednoczenie ruchu zawodowego i stworzenie wspólnej platformy świata pracy.

ADAM WITKOWSKI,
Sekretarz Zw. Zaw. Drukarzy i pokrewnych zawodów.

Coraz mniej kupujemy bo nie możemy tyle płacić!

Według danych urzędowych w ciągu pierwszych 7 miesięcy b. r. znacznie zmniejszył się zbyt na rynku wewnętrznym towarów skarbowych i monopolowych.

Świadczy to jaskrawo o koniecz ności obniżenia cen, co spowodowaćby mogło wzrost konsumcji wśród szerokich rzesz ludności.

Jeśli chodzi o węgiel, to zbyt jego w pierwszych 7 miesiącach b. r. wyniósł 8,4 milj. ton (w powyższym okresie 1931 r. — 10,1 milj. ton), cement — 214,7 tys. ton (318,4 tys. ton), nafta — 43,4 tys. ton (53,2 tys. ton), cukier — 174,3 tys. ton (191,8 tys. ton), drożdże — 47,6 tys. kwintali (50,2 tys. kw.), tytoń — 326,2 tys. k. (376,8 tys. zł.), spirytus — 12,205 tys. litrów 100 proc. (16,283 tys. litrów), sól jadalna — 149,3 tys. ton (153,4 tys. ton), wreszcie zapałki — 58.108 skrzyń po 5000 pudełek (61,027 skrzyń).

Zbyt w roku bieżącym wykazuje, jak wynika z powyższych cyfr, duży spadek w stosunku do roku ubiegłego.

A więc: obniżyć ceny, bo jeśli się tego nie uczyni, to w dalszym ciągu konsumcja tych zbyt drogich towarów będzie stale zmniejszać się.

Kubeł zimnej wody

na rozpalone manją wielkości głowy magistrackie

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odrzuciło preliminarz budżetowy m. st. Warszawy.

Już po raz drugi w tym roku!

Pierwszy preliminarz zamykał się sumą około 110 miljonów złotych.

Władze nadzorcze

odrzuciły tę sumę jako nierealną,

niemożliwą do zaciągnięcia i zażądały od magistratu stolicy zamknięcia budżetu w granicach 85 miljonów złotych.

Ale „mądrale" z Ratusza stołecznego zlekceważyły to rozumne żądanie. Dziś wiedzą lepiej!

I przedłożyli drugi budżet, mniejszy od poprzedniego tylko o 7 i pół milj. zł., zamiast o 25 milj. zł.

M. S. Wewn. zwróciło więc magistratowi budżet po raz drugi,

żądając obniżenia go do 85 milj zł.,

oraz wykazania pokrycia niedoboru z roku poprzedniego w wysokości 7 miljonów złotych.

Poza tem M. S. Wewn. zażądało przedłożenia sobie wykazu długów krótkoterminowych, zaciągniętych przez Warszawę i planu ich spłaty, względnie prolongaty.

Pożyczek takich Magistrat stołeczny zaciągnął na sumę

około 40.000.000 zł.

Tylko krótkoterminowych!

Wynosi to prawie tyle, co połowa budżetu rocznego stolicy, zaleconego przez władze nadzorcze.

Powtórne odrzucenie budżetu przez Rząd sprawiło na „mądralach" magistrackich przykre wrażenie.

Tego się nikt z nich nie spodziewał!..

Przecież pod stropami sali Rady Miejskiej rozbrzmiewają jeszcze

echa „wielkich słów",

gromkim i tak pewnym siebie głosem rzucanych przez Prezydenta miasta z racji składania „expose" budżetowego.

Pan Prezydent stolicy, zasłuchany w twarde brzmienie swych słów, nie chciał słyszeć głosów radnych, którzy już wtedy wołali, że

budżet miasta jest nierealny,

że magistrat nie liczy się zupełnie z życiem, skoro przypuszcza, że z ludności da się wycisnąć tyle, ile się będzie chciało.

Pan Prezydent gromił „niewiernych", ba! groził nawet niektórym sądami, prokuratorami i postawił na swojem: budżet został uchwalony w rozdętej do absurdu wielkości i przesłany do zatwierdzenia do M. S. Wewn.

A teraz właśnie wrócił stamtąd ten nieszczęsny budżet z adnotacją: Nie, tego budżetu trzeźwo patrząc na rzeczywistość władze nadzorcze zatwierdzić nie mogą!..

Jakże więc, Panie Prezydencie, Słomiński,

kto miał wówczas rację?

A co dalej? Upłyną znów dwa miesiące, magistrat przedłoży Radzie Miejskiej nowy budżet, popłyną znów „wielkie słowa" Pana Prezydenta

i... co dalej?

Możemy zgóry przewidzieć, że każdy następny budżet, układany przez obecny magistrat stolicy — będzie nierealny!

Na nic się nie zdadzą wysiłki ludzi, którzy do gospodarowania miastem, w dodatku w tak ciężkich czasach —

nie dorośli!

Możeby jeszcze gdzieś w małej mieścinie —

ale nie w stolicy!

Ale tego zrozumieć nie chcą i nie zrozumieją różne zarozumiałe i rozdęte wielkości z Ratusza stołecznego. Zrozumieją dopiero wówczas,

gdy ich poproszą o opuszczenie eleganckich gabinetów,

przy których dziś tak beztrosko „urzędują"...

PORADNIK dla wszystkich
JOZEFA GAWĘDY

PRAWO DO SZCZĘŚCIA

Po pięciu latach życia dla obojętnego mężczyzny

Pięć lat temu poznałam niemłodego już człowieka, który korzystając z ciężkiego mego położenia materjalnego, za zgodą swej żony zrobił mnie swoją przyjaciółką.

Pięć lat znosiłam te uwłaczające mi więzy człowieka żonatego, ojca pięciorga dzieci, ale wreszcie chce się wyzwolić, chce żyć własnem życiem.

A tymczasem on się na to nie zgadza, nie chce odejść odemnie, a nawet

grozi mi śmiercią.

Co mam robić?

Lila.

— Jest Pani wolnym człowiekiem i nikt nie może siłą zmusić Jej do uległości. Skoro chce Pani przekreślić swą przeszłość, należy uzbroić się w odwagę cywilną i powiedzieć temu panu wyraźnie, ale bez scen, gniewu i awantur. „Odchodzę od ciebie, bo także mam prawo do szczęścia, którego z tobą niestety

nie zaznałam.“

Narazi się Pani może na liczne przykrości, (choć w wykonanie jego pogróżek nie wierzę), ale trudno trzeba jakoś odpokutować za brak charakteru, jaki Pani okazała, godząc się na to by w ciągu lat pięciu pozostawać w „dzikim związku“ z powodów materjalnych.

Trzeba rozpocząć nowe życie, trzeba skończyć z przeszłością.

Mam wrażenie, że nie będzie Pani w tej walce sama, że jest ktoś kto Pani dopomoże.

Bo kobieta tak ważnych posunięć życiowych nie robi bez oparcia się o mężczyznę.

Byle tym razem krokami Pani kierowała miłość, a nie względy uboczne.

KOBIETA POTWÓR.

Przed czterema laty poznałam młodzieńca. Bodaj od pierwszej chwili pokochałam go nad wszystko nie istniało nic dla mnie tylko mój kochany Kazio.

Była to moja pierwsza miłość, która z każdym rokiem potęgowała się, a teraz doszła chyba do punktu kulminacyjnego. On mnie kochał tak przynajmniej mówił, nie dość że mówił, ale i przysięgał mi wierność dozgonną i mogłam wywnioskować ze słów i obchodzenia się ze mną, no i wogóle...

Kochał aż oto stanęła na naszej drodze kobieta - potwór Gorgona imieniem Nina Ch..... jedna, bo kolegowała się ze mną od dwuch lat, a kiedy przedstawiłam jej moje marzenie, chce mi je zabrać. Wszystkim chłopakom głowy zawraca, a teraz za mego się wzięła.

Ja też nie wiem, co się z nim zrobiło. Gdzież jego przysięgi? Kiedyś poszliśmy nad Wisłę, siedzieliśmy na kamieniach i o zgrozo ona w mojej obecności pocałowała go, a on odpowiedział jej dziesiątkami pocałunków.

We mnie mało serce nie zamarło i od tej chwili świat stał się martwym. Na drugi dzień przyszedł do mnie, ale ja nie chciałam z nim rozmawiać, a oni od tej pory chodzą przed moim domem nie wiedząc pewnie,

ile ja cierpię

i ona nie wie jaką robi mi krzywdę.

Powiedz kochany Gawędo czy tak robi koleżanka? Przecież ma innych to akurat za mego się złapała.

Kochany Gawędo przemów do tego wampira Niny niech opuści mego kochanego Kazika i przemów do niego że źle postępuje gdyż ja cierpię strasznie i jak dłużej tak będzie odbiorę sobie życie.

Przecież ja mu byłam wierna, a on tak postąpił. Nie wróci do mnie bo przepaść nas dzieli, której nie będziemy mogli przebyć. Litościl Jak przenieść ten ból! Pomocy bo ginę. Błagam o radę.

Co mam robić, aby przyniosło mi ulgę w cierpieniu? Udaję się do Ciebie jak do deski ratunku. Pomocy! Oczekuję dobrej i prędkiej rady.

„Lodka ze Starówki“.

P. S. Błagam kochany Gawędo o nawymyślanie tej Ninie i przypomnienie Kazikowi przysiągi.

Panno Lodo! Chcę spełnić należycie rolę owej symbolicznej deski, ale wymyślać pannie Ninie, nie podejmę się.

Przypuszczam, że zrobiłaby Pani to o wiele lepiej odemnie sądząc choćby z wcale „okrągłych“ powiedzonek które musiałem wykreślić z jej listu.

Ale trudno się Pani dziwić, ból złamanego serca dyktował Pani te słowa.

W każdym razie nie radziłbym Pani iść tą drogą dalej, bo co będzie jeśli panna Nina, okaże się wymowniejszą.

Niech Pani stłumi krzyk duszy i zapomni o ukochanym i przyjaciółce, którzy Pania tak niegodnie zdradzili.

W przyszłości zaś proszę pamiętać o tem, żeby młodzieńców, którzy Panią interesują nie przedstawiać swym przyjaciółkom.

Bo w takich okolicznościach [illegible] jak bańka mydlana.

DZIERŻAWY ROLNE WE FRANCJI.

Na liczne zapytania w tej sprawie, komunikuję że wyczerpujących szczegółów udzielić może „Opieka Polska“ France Toulouse rue Bayard 22.

Stałemu Czytelnikowi z Kowla. Gdyby list Pański na temat gospodarki K. K. O. w Kowlu był podpisany imieniem i nazwiskiem oraz zaopatrzony w adres Pański — moglibyśmy z niego skorzystać. Czekamy zapowiedzianej wizyty

„Kresowianka F.“. Nie. Chyba dla amatora. Radzimy dać odpowiednie ogłoszenie. (Pismo nasze ogłoszeń nie przyjmuje).

P. Piotr Bartoszewski z Puław. Postaramy się sprawdzić fakty podane nam przez Pana.

P. Mieczysław Złotkowski Warszawa. Pański list otwarty ma charakter absolutnie prywatny. Z tego względu zmuszeni jesteśmy odmówić Pańskiej prośbie o umieszczenie go w piśmie naszem.

Dzieci łagodzą zatargi starszych. Małe japoneczki zawierają przyjaźń ze swemi rówieśniczkami z Mandżurji, w dowód której ofiarują im pięknie lalki.

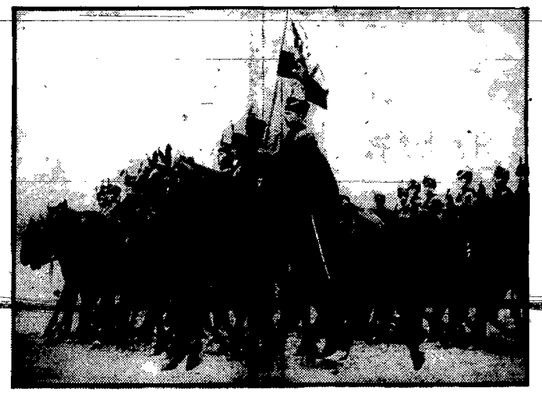

Rewja wojsk jugosłowiańskich. Kawaleryjski pułk gwardji królewskiej w defiladzie przed królem.

TRYBUNA CZYTELNIKOW

Jedną ręką -- kawałek chleba, drugą -- policzek...

Znowu o „dobroczynnych“ i „miłosiernych“ paniusiach

Coraz częściej otrzymujemy listy od naszych Czytelników (przeważnie z Kresów, a szczególnie z woj. wołyńskiego), zawierające skargi na wątpliwej wartości dobroczynność różnych filantropijnych komitetów i „działaczy“.

Listy te, pisane wyłącznie przez ludzi biednych, sprawiają niesłychanie przygnębiające wrażenie. Każde słowo w nich zawarte, pełne jest goryczy i żalu. Prostemi wyrazami opisywane są tam wypadki, o których nie można inaczej mówić jak z oburzeniem, a których słucha się poprostu z niedowierzaniem.

Każdy z tych listów, da się sprowadzić do wspólnego mianownika, zawartego w zdaniu jednego z naszych korespondentów:

— Jedną ręką dają kawałek chleba, a drugą biją w twarz.

Oto w mieście K. na Wołyniu biedne dzieci dożywiane przez Komitet Pomocy Biednym Dzieciom, nie chcą pijać „komitetowej“ kawy, bo dobroczynne paniusie nie tracą nigdy sposobności, by nie nazwać małców — bydłem lub chamstwem.

Oto znana „filantropka“ pani W. z miasteczka K. (Wołyń) wymyśla dzieciom „ostatniemi słowami“ za to, że nie chciały pić cuchnącej pomyjami kawy. Oto pisze do nas jedna z matek, której dwoje dzieci korzysta z „dobroczynnej“ działalności Komitetu Pomocy: — „...synek mi powiedział, ż. gotów umrzeć z głodu, byle nie jeść tych szkolnych śniadań, bo jest chłopak ambitny i nie może znieść jak „panie“ nazywają dzieci „świniopasami“, lub „darmoziadami“.

Tak, taka „dobroczynność“, to świetna zabawa dla wielu znudzonych paniuś z prowincji.

Imprezy, koncerty, kwesty, zabawy, festyny — zawsze przy tem można się rozerwać, pogadać, poplotkować, poflirtować, zajadać przysmaczki — zawsze to pewna rozmaitość. A przytem, jak to przyjemnie słyszeć, gdy ktoś mówi: — Ach, jaka to zacna kobieta, ta pani W! Jaka to społecznica, jaka obywatelka! Codzień przez godzinę rozdaje kawę tym „darmoziadom“.

Te „zabawy“ dobroczynnych paniuś rzucają cień na prawdziwie obywatelską działalność osób lub organizacyj, które potrafią solidnie wywiązywać się z przyjętych na siebie obowiązków miłosierdzia.

Tak łatwo złemu zaradzić!... Przecież prowincja to nie Warszawa, tam wszyscy znają się nawzajem i wiedzą, kto zasługuje na zaszczyt dopuszczenia go do szczytnej akcji miłosierdzia i dobroci, wiedzą, kto na serjo potrafi wziąć się do tej pracy.

Wybierać ludzi solidnych, rozumiejących swoje obowiązki, uczynnych, ludzkich, a odsunąć rozpróżniaczone, znudzone paniusie — a wszystko będzie dobrze.

Burdy „hodurowców“ w Zamościu

Odparty atak na kościół

Nasz korespondent z Zamościa donosi:

W niedzielę ubiegłą miasto Zamość przeżywało sensacyjne wypadki. Oto sekciarz - hodurowiec, niejaki Kondratow, postanowił za wszelką cenę zorganizować na tutejszym terenie gminę hodurowców. Kiedy starostwo odmówiło zezwolenia na zebranie i nikt sali sekciarzom dać nie chciał, wówczas oddał im „wolnomyśliciel“ Świątkowski sale „Tura“. Zebrani sekciarze w liczbie trzydziestu osób radzili przy zamkniętych drzwiach, jakby opanować sytuację w Zamościu. Przewodniczącym był Kołtun, dalej rej wodził Turzyniecki (robotnik kolejowy), Turczyński (węglarz), Jachtoma (murarz i t. p.

Gorącego zwolennika tejże sekty, sierżanta Nogę, nie wpuszczono na to zebranie, bo nadeszła żandarmerja wojskowa i nie pozwoliła mu tam wejść.

Na zebraniu tem uchwalono napaść na jeden z kościołów i zabrać dla siebie. Postanowiono napaść na kościół Serca Jezusa i ten zaanektować dla siebie. Do pomocy sprowadzono kilku wywrotowców z Tarnogóry od sekciarza hodurowskiego Piekarza.

O zamierzeniach komunistycznych sekciarzy dowiedziała się policja. Toteż zanim sekciarze zdążyli przybyć z Lubelskiego Przedmieścia pod kościół — zajechał tam autobus pełen policji z karabinami. Kiedy lud wychodził z kościoła z nieszporów, zbliżał się pochód bolszewicki. Powstała walka. Sekciarze zostali rozpędzeni, dostali też pałkami i skompromitowani, zeszli z pola walki, rozpędzeni przez policję. Czyby nie czas był położyć kres tej akcji hodurowskiej? Czekamy likwidacji tej szkodliwej sekty!

Wyjaśnienie

W związku z notatkami, przypominającemi „działalność“ b. generała carskiego Nowikowa w Polsce w czasie wojny 1914 — 16 r., dowiadujemy się [illegible] nałożył kontrybucję na Kielce i powiesił 10 Żydów, był generał kawalerji Andrzej Nowikow, wysiedlony w r. 1928 z Polski do Gdańska.

Natomiast b. gen. rosyjski Sergiusz Nowikow, obecny dyrektor Wyścigów Konnych w Łodzi, obywatel polski — nie ma z tamtym Nowikowem nic wspólnego, jak również syn jego, p. Andrzej Nowikow, którzy właśnie dopiero co ukończył służbę wojskową w 21 pp. w Warszawie.

Nadużycia wykryte w r. 1925 w urzędzie celnym w Warszawie, popełnione były przez innego Nowikowa, gdyż Andrzej Nowikow, syn Sergiusza, był wówczas uczniem gimnazjum.

Amerykanie dbają o zdrowie swego młodego pokolenia. W Los Angeles, odbył się znowu wielki konkurs, na którym szczęśliwe matki otrzymywały nagrody za swe zdrowo chowające się bobaski.

Jan Reytan 103

We władzy demona nałogu...

Wielka zmiana

Ilja Mitrofanowicz Protopopow, z którym, na drugi dzień po zainstalowaniu się w nowem mieszkaniu, podpisaliśmy u notarjusza umowę spółki z ogr. odpow. pod wyżej wymienionym tytułem, okazał się dzielnym handlowcem. Projekt umowy był opracowany, jak się okazało, w drobnych szczegółach. W tym samym dniu Protopopow złożył do banku na rachunek bieżący spółki 200.000 marek. Po upływie jeszcze paru dni byliśmy w posiadaniu znakomitego objektu, przeznaczonego do parcelacji, na która łatwo otrzymaliśmy zezwolenie władz rządowych, gdyż wszystkie warunki były po temu.

W ciągu paru tygodni zaszła tak wielka i niespodziewana zmiana w moiem życiu. Miałem warsztat do pracy, otwierały się szerokie horyzonty, bo pomyślne ukończenie parcelacji wróżyło około 200.000 marek czystego zysku, który się miał dzielić w następujący sposób: po 40 proc. otrzymywałem ja i Protopopow i 20 proc. Nosonow, przyczem odrazu wyznaczono mi pensję 1.000 marek miesięcznie i Nosonowowi 600 marek. Wszystko to stało się tak niewiarogodnie prędko i pomyślnie, jak w bajce. Jeszcze niedawno byłem w nędzy, a dziś...

Trzeba przyznać, że gdyby nie Nosonow i nie to jego „warjackie ryzyko“, to możebym jeszcze szukał i szukał czegoś odpowiedniego do pracy. Traktowałem też Nosonowa, jak kogoś istotnie bliskiego, jak największego dziś po żonie przyjaciela w życiu. Nie mogłem tylko pojąć, dlaczego Teklunia jakby zmieniła swoją taktykę do Nosonowa i zachowywała się w stosunku do niego z jakąś nienormalną rezerwą. Miałem wrażenie, że wprost nigdy nie chce być sama w jego towarzystwie. Zawsze muszę być ja albo Kaziunio. Nie śmiałem dotąd pytać tej świętej w oczach moich kobiety o przyczynę takiego zachowania się jej wobec naszego wiernego przyjaciela, ale postanowiłem, że przy sposobności postaram się ją wybadać w delikatny sposób.

W zachowaniu się Nosonowa zauważyłem też pewną zmianę: w wielu razach był roztargniony do takiego stopnia, jakby był pijany, choć przecież wiedziałem dobrze, że ani kropli alkoholu nie używa teraz. Czasami w wolnych chwilach, kiedy wszyscy byliśmy razem, Nosonow raptem się zrywał z miejsca i, skarżąc się na ból głowy, wychodził do swego pokoju. Radziłem mu nawet, aby poszedł do lekarza, ale on się uśmiechał tylko i mówił, że na tego rodzaju ból głowy żaden lekarz nic nie poradzi. Myślałem, że to straszne wspomnienia krwawią mu serce i szczerze z nim współczułem.

Interesy spółki rozwijały się świetnie i zapowiadały znacznie większy zysk, niż przewidywałem na razie. Czas szybko leciał. Pracy miałem bardzo dużo. Często musiałem wyjeżdżać na tereny parcelacyjne. Pewnego razu, kiedy pojechałem tam z Protopopowym i w powrotnej drodze mówiliśmy o prywatnych sprawach, ten spytał mnie:

— A czemu to drogi pan nie raczy przedstawić mnie swej małżonce? Zaglądam, coprawda, rzadko do biura, u państwa nie byłem z oficjalną wizytą, więc nic dziwnego, że nie poznałem żony pana. Proszę mnie zaszczycić swem zaproszeniem. Mówił mi Nosonow, że w życiu swojem nie spotkał jeszcze tak pięknej kobiety. — Ja też, panie, — ciągnął dalej — miałem piękną żonę, bardzo piękną, ale umarła mi biedaczka razem z dzieckiem przy pierwszym połogu. Od tego czasu jestem „bobyl“ (trudno określić po polsku; coś w rodzaju starego kawalera, samotnika!), choć nie straszny, nie! Już sześć „krzyżyków“ nosze! Nosonow straszniejszy, panie, odemnie, straszniejszy! Cha, cha! Ale pan nikogo się nie boi. Pan młody, piękny mężczyzna.

Dalszy ciąg jutro.

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

NA POKŁADZIE „ROSARIO"

Po nocy niezbyt dobrze przespanej Breit i Ostoja wstali wczesnym rankiem i zaczęli się przygotowywać do drogi.

O ile Kazimierz podniecony był i zdenerwowany, obawiając się ciągle, że jakaś nieprzewidziana przeszkoda może im tę podróż odwlec, o tyle Leo zachowywał kamienny spokój.

Goląc się, rozmawiał swobodnym tonem, a nawet próbował żartować, by podnieść na duchu Ostoję.

— Wyobraź sobie Kaziu, jak to będzie ciekawie wyglądało, gdy tancerkę spotkamy dopiero przy stole! Oczywiście będziemy już daleko od Havre'u...

— Byleśmy tylko zdołali z tego Havre'u wyjechać!

— Nie narzekaj. Jak dotąd wszystko idzie dobrze. Zrobiliśmy tu więcej niż przez cały czas poszukiwań. Zobaczysz, za godzinę będziemy już ściskać dłoń kapitana Muellera na „Rosario"... Haggins obiecał zdaje się, że spotka nas dopiero na statku?

— Tak, ma przybyć na pokład...

— No widzisz! Będzie wesoło! — Leo zaśmiał się i poklepał przyjaciela po ramieniu. — Gotów jesteś? Ja wykończyłem się już. Jestem tak zabójczo piękny, że chyba serce Iny Karten nie ostoi się, mój Ostojo!

Teraz Kazimierz parsknął śmiechem, gdyż Leo wyjątkowo źle tego ranka wyglądał. [illegible] jakieś ołówkowe tony, pod oczami miał czarne prawie podkowy i wyglądał na bardzo zmęczonego.

— Rzeczywiście niesaczególnie wyglądasz. Czy czujesz się źle?

— Ach nie. Czuję się jaknajlepiej. Zmęczyła mnie trochę ta noc. Za dużo wspomnień. W tej rupieciarni przeszłości nie można się jednak bezkarnie grzebać!... No, Kaziu! W drogę! Za trzy kwadranse „Rosario" powinien podnieść kotwicę. Tu wszystko mamy załatwione, prawda?

— Tak, rachunki uregulowałem wczoraj wieczorem. Idziemy!

Kazimierz wziął swą małą walizeczkę i ruszył przodem. Za nim szedł Breit i pogwizdywał jakąś dziką melodję, co czynił zawsze, gdy gotował się do nowych przygód.

Przed klubem wzięli taksówkę i kazali się wieźć na molo pasażerskie.

— Panowie do Ameryki? — zapytał szofer.

— Tak, a co przyjacielu?

— Musimy się śpieszyć. Okręt zaraz odpływa...

Gdy dojeżdżali do portu, powitał ich gruby ryk syreny. Był to pierwszy sygnał, którym „Rosario" zawiadamiał, iż gotuje się do drogi.

— Doskonale! — mruknął Leo. — Przybywamy w samą porę. Ani zawcześnie, ani zapóźno...

Formalności paszportowe i celne załatwili w ciągu paru minut i już pięli się po stromym trapie na pokład parowca. U wejścia stał młody oficer w towarzystwie dwóch marynarzy i kontrolował kartyokretowe.

— Dzień dobry! — powitał go Breit. — Mamy zarezerwowane dwa miejsca na „Rosario", panie poruczniku?

Oficerek uśmiechnął się uprzejmie i wyciągnął z kieszeni kartkę papieru, w której z trudem odczytał.

— Pan Breit i pan Ostoja? Czy tak?

— Tak, to właśnie my...

— A, to bardzo się cieszę. Kapitan obawiał się, że panowie bardzo się spóźnią! Proszę tędy marynarz zaprowadzi panów do kapitana...

Po chwili wchodzili do gustownie urządzonego saloniku, w którym siedziało dwóch ludzi i z humorem opowiadało sobie jakieś przygody. Był to kapitan Mueller i Haggins.

— Jak się macie! — powitał ich Anglik. — Czekamy właśnie na was z kapitanem. Pan pozwoli — zwrócił się do Muellera — moi przyjaciele Breit i Ostoja. Polecam ich opiece pańskiej i proszę nie zapominać, iż zawsze gotów jestem do wzajemnych usług.

Mueller podniósł się ze swego fotela, powiedział głośno swoje nazwisko i uścisnął dłonie Kazimierza i Lea.

— Kabina dla panów już przygotowana, wpiszę tylko karty panów na listę i sprawa załatwiona. Proszę uważać mój statek za swój dom...

— Dziękujemy kapitanie za to uprzejme powitanie. Nie będzie pan miał kłopotu z nami, jako, że sami jesteśmy marynarzami i, z kabiny chętnie natychmiast skorzystamy, gdyż jesteśmy diablo niewyspani.

— Ależ proszę, proszę, steward zaraz panów zaprowadzi...

Zadzwonił na służącego i kazał [illegible] opiekować się podróżnymi. Do kabiny poszedł z nimi Haggins, by zamienić jeszcze parę słów i pożegnać się.

— Widziałeś ją? — zapytał po drodze Leo Anglika.

— Wyobraź sobie, że nie. Przepenetrowałem cały statek, lecz nigdzie jej nie spotkałem. Zaglądałem do listy pasażerów, ale musi płynąć pod innem nazwiskiem, gdyż Ina Karten nie figuruje tam.

— Co ty mówisz? To dziwne, ale niepodobieństwo, by zrezygnowała z podróży. Trzeba to natychmiast zbadać.

Rozmawiali szeptem, tak że nie słyszał nic z tego Ostoja, który szedł przodem. Gdy rozlokował się w kabinie, syrena okrętowa huczała już trzeci sygnał. Breit spojrzał na Hagginsa bezradnym wzrokiem, lecz ten dał mu do zrozumienia, by nic nie mówił.

— No, żegnaj bracie, czas już na ciebie! Dziękuję ci za wszystko. Mam nadzieję, że zobaczymy się niedługo...

Anglik uścisnął serdecznie dwu przyjaciół i zbiegł na molo, gdy „Rosario" przygotowywał się do podniesienia kotwicy.

Po chwili zachrobotały łańcuchy, trap usunięto, rozległy się jeszcze trzy krótkie beknięcia syreny i statek z pilotem na pokładzie zaczął wypływać z portu.

— Słuchaj Kaziu, ty siedź teraz w kabinie i nie pokazuj się na pokładzie, a ja pójdę zobaczyć, czy nasza towarzyszka podróży dobrze się czuje...

— Czy to nie zawcześnie, Leo?

— Nie, nie, już pozwól mi działać swobodnie do końca...

Leo nacisnął głęboko na oczy czapkę, postawił kołnierz palta, jakby chciał się ochronić przed chłodnym, wejącym z morza wiatrem i wyszedł na pokład.

„Rosario" był to starego typu statek, ale maszyny miał mocne i na wodzie trzymał się doskonale. Zbudowany dość dawno, nie miał tyle swobodnej przestrzeni, ile mają jej nowoczesne transatlantyki i to ułatwiało sytuację Breitowi.

— Nie jedzie przecież trzecią klasą, — rozumował — musi więc być albo tutaj, albo na niższym pokładzie...

Obchodził wolno pokład pierwszej klasy, przyglądał się bacznie nielicznym pasażerom usiłował zerkać przez iluminatory do kabin

Obszedł tak cały statek dookoła, lecz nigdzie na ślad Iny Karten nie natrafił.

— Coś mi to brzydko wygląda! Jeśli ta baba i teraz wystrychnęła nas na dudków, to chyba djabeł jej pomaga...

Zszedł na pokład drugiej klasy i tu znów rozpoczął swoją wędrówkę. Krecił się po wszystkich zakamarkach, zaglądał do salonu, bibljotek, palarni, sali jadalnej. Nigdzie jednak tancerki nie było.

— Siedzi w kabinie, nie może być inaczej!

Ruszył szybkim krokiem na górę i przy wejściu na mostek spotkał się z kapitanem Muellerem.

— O, dobrze, że pana spotykam! Mam do pana, panie kapitanie, małą prośbę...

— Słucham uprzejmie, czem mogę służyć?

— Chciałem przejrzeć listę pasażerów. To już mój taki zwyczaj. Lubię wiedzieć z kim płynę...

— Ależ, lista jest dostępna dla wszystkich pasażerów, niech pan sie zwróci do pierwszego oficera, on panu ją pokaże. Kabiny [illegible] zastępcy, mieści się tutaj — wskazał na wąskie, białe drzwi tuż przy wejściu na mostek kapitański.

— Dziękuję panu, zaraz tam idę...

Zapukał do drzwi zastępcy kapitana i poprosił o listę pasażerów.

— Służę panu...

Oficer podał trzy duże arkusze papieru, na których wypisane były nazwiska pasażerów pierwszej, drugiej i trzeciej klasy.

Leo wziął się do studjowania pierwszej klasy. Na liście było zaledwie jedenaście nazwisk. Kilku kupców, pastor, jakiś plantator z Argentyny, kilku urzędników z dyplomacji i on obaj.

— Tak, tu jej niema. Czyżby jechała trzecią klasą? Chce być bezpieczniejsza wśród szarego tłumu emigrantów?

Zaczął przeglądać listę drugiej klasy, lecz i tu nie trafił na nic, co mogłoby zwrócić jego uwagę. Znów kupcy, przemysłowcy, agenci handlowi, ich żony, dzieci...

Breit otarł pot z czoła i wczytał się w trzecią listę. Tu było już około czterystu nazwisk. Sami emigranci z rodzinami i kilka nazwisk rzemieślników.

— Co to jest? Czyżby ona nie jechała? Zapytać kapitana? Nie, to niemożliwe, trzeba samemu sobie radzić... Byle Kazimierz nie dowiedział się tymczasem, jak sprawy stoją... To podciętoby go zupełnie.

Złożył wreszcie listę i oddał je oficerowi

— Niewielu macie pasażerów...

— No nie możemy narzekać, blisko pięćset osób, a w tych czasach to bardzo dobrze na tej linji...

— Tak, to słusznie, ale przeglądałem listę, badałem, czy da się zlepić kampanja do bridża. Jakoś niebardzo na to wygląda...

Oficer zaśmiał się wesoło i próbował pocieszyć Breita.

— Nie jest tak źle! Jedzie kilku urzędników z dyplomacji, kilku kupców poważnych, pastor, napewno będzie z kim zagrać. Szczególniej pastor jest sympatyczny. Młody i bardzo przystojny...

Dalszy ciąg jutro.

Pełna tabela wygranych Loterji Państwowej

10.000 zł. na N-ry: 38359 40766

5.000 zł. na N-ry: 112389

3.000 zł. na N-ry: 659 22499 36270 85813 107525 117744 137965 157384

2.000 zł. na N-ry: 3037 10136 16840 38684 40670 45589 50254 53361 66207 76977 85517 97106 103191 105187 107012 118649 120689 122802 133160 148222 151839

1.000 zł. na N-ry: 2481 6441 9460 11006 13770 18520 25163 28896 32359 34631 35220 35982 37543 39145 43186 51155 53717 55887 60897 63489 64300 69150 70291 75051 78216 84554 85351 91046 91149 92843 93130 95092 96320 101972 106945 108923 108964 114217 129205 134737 140076 143165 144002 149509 150586 152206 152087 153800 157249

I ciągnienie — stawki

42 218 25 569 662 849 1012 25 89 113 83 410 98 523 81 690 754 2023 98 172 213 61 62 87 426 591 909 3035 98 230 330 404 32 88 946 4321 26 472 626 96 757 74 801 39 63 88 5055 89 139 228 40 55 468 622 46 6037 124 40 67 93 270 334 522 73 658 728 82 810 53 7488 704 883 948 8053 77 172 376 457 692 447 59 820 44 9293 693 766 72 826 44 948 96

10020 104 10 237 46 403 951 11210 789 856 907 12003 140 298 344 520 76 93 665 871 950 13296 308 513 600 18 902 52 14131 54 679 759 15129 57 202 54 541 96 681 703 903 16242 349 520 728 95 800 19 79 17004 76 9 132 226 444 53 56 917 18247 458 77 538 962 19020 88 154 226 618 837

20028 69 80 532 615 844 21043 70 293 322 544 682 22022 570 763 863 930 23073 123 428 79 545 74 865 994 24001 29 92 212 13 15 476 515 609 812 909

25083 301 14 467 26010 28 239 330 532 997 27054 298 303 824 66 87 973 28071 112 236 99 359 797 99 834 89 950 29013 265 411 536 698 701

30435 550 713 83 31032 360 822 906 32013 41 88 303 36 721 33097 98 185 406 7 822 33 97 975 34188 236 78 437 569 629 700 820 35514 91 36028 164 380 88 572 78 97 618 50 37029 389 408 12 590 612 40 38117 260 84 496 639 90 900 32 39130 210 12 67 312 24 66 556 699 927 85

40090 117 208 347 78 954 66 72 42002 330 644 891 997 43118 79 248 341 445 70 750 44226 51 373 77 414 504 18 63 787 850 70 923 46099 171 436 75 586 634 64 740 95 939 46016 51 56 243 402 661 858 47023 127 243 317 96 869 48128 79 332 507 47 607 901 72 80 49005 19 423 35 88 569 81 646 716 19 89 865

50167 680 785 934 51404 587 52016 268 511 624 714 42 91 53005 28 114 448 529 618 66 733 889 919 54067 348 531 43 613 32 55055 179 209 65 371 98 489 537 60 56007 266 3186 522 667 704 866 970 72 57052 552 90 814 18 79 82 940 42 58215 312 494 644 709 59 78 836 42 918 59083 255 305 470 91 515 728

60168 95 320 25 412 97 572 732 91 61380 548 780 62089 415 501 776 815 941 44 66 63009 168 483 542 89 664 64074 156 616 21 65103 279 300 3 567 865 997 66031 54 498 843 67010 164 223 529 32 55 740 888 989 68010 80 384 572 712 98 931 69336 420 22 758 847 939

70359 423 6699 751 58 71154 266 343 574 676 814 975 72005 53 74 613 35 81 88 73107 85 289 426 558 727 843 99 908 47 74078 87 403 540 685 779 809 932 99.

75327 839 76073 113 84 94 297 98 441 58 535 89 678 932 77272 333 721 815 915 78149 461 528 78 698 815 56 974 79158 64 429 525 34 623 33 916

80262 380 402 48 506 755 922 79 81139 280 98 334 483 87 609 759 82113 375 88 849 83365 89 446 861 974 84103 36 42 316 21 460 555 63 835 56 85103 29 41 87 208 14 53 385 484 506 742 831 86025 119 208 733 816 87107 72 216 43 529 636 808 933 88224 388 91 487 646 91 788 831 903 77 89017 243 354 474 555 65 701 810

90124 64 284 580 682 735 983 90 91196 244 97 345 454 614 92105 42 88 235 84 589 792 919 93015 127 31 32 340 65 447 573 623 719 832 94015 44 279 483 529 671 769 851 96 95027 188 216 31 335 600 64 820 910 58 62 78 88 96035 117 215 84 376 99 549 89 656 841 945 97067 185 284 87 481 555 752 98031 81 114 277 306 401 28 63 675 727 99083 301 26 478 637 822

100004 122 358 442 835 98 950 81 101668 102083 479 94 711 18 837 939 94 103019 182 393 453 80 518 73 782 104017 134 40 443 577 673 744 95 418 32 90 976 105016 108 258 87 381 602 818 106015 48 552 684 968 84 107003 53 71 162 313 454 60 623 49 108069 162 96 543 990 109009 28 70 81 237 88 359 471 529 38 85 647 51 931

110079 182 99 268 316 497 573 668 819 56 96 957 111241 364 90 417 679 706 47 76 842 964 112247 354 850 986 113004 28 329 75 99 615 834 48 114297 664 97 711 58 61 985 115063 67 115 260 90 425 56 78 529 652 720 834 49 116120 252 481 511 837 964 117022 26 391 478 576 118020 24 165 214 20 30 61 573 605 16 18 847 119298 377 456 599 625 44 825 39 900 66

120219 391 655 703 23 63 76 121023 165 259 415 39 580 604 15 747 122076 144 55 208 320 407 51 57 518 29 606 33 64 883 123020 55 163 79 223 615 57 75 773 826 904 124062 138 301 90 427 540 630 770 982

125096 196 16 307 544 702 126125 292 303 61 594 700 10 127356 428 756 854 993 128027 21 134 275 6 83 60 332 95 423 757 54 915 129068 280 467 661 992 130225 34 413 585 838 131095 263 428 534 29 56 601 132095 179 18 252 49 498 82 659 46 763 133160 260 63 441 79 593 623 756 031 134100 398 513 600 35 737 865 31 135077 165 328 65 74 606 12 751 38 136023 240 80 377 49 425 43 546 57 683 704 867 137070 267 41 397 436 70 610 819 16 965 21 138044 128 13 250 333 475 506 139045 192 212 420 666 785 849 36 140076 260 395 695 30 41 718 141192 51 394 403 42 607 778 809 66 142037 61 80 352 61 31 439 69 544 627 39 764 77 881 143058 157 16 575 611 704 834 904 144029 166 594 49 649 67 738 917 145024 4 83 313 486 560 614 22 714 146094 281 21 316 437 77 657 73 797 869 147086 171 94 31 255 343 30 8

575 46 639 148222 646 149069 329 492 518 698 926.

150035 95 194 479 555 780 886 962 151040 199 244 369 78 424 570 79 727 75 821 939 47 53 95 152208 342 496 523 813 153009 183 239 47 348 483 611 735 802 28 154009 220 617 774 155256 89 315 448 623 156243 346 479 540 65 87 950 59 81 157118 49 93 245 86 666 718 20 814 908 97 158033 174 80 368 473 730 45 842 159170 595 767 883 953 99

II ciągnienie — stawki

31 264 33 304 16 474 577 56 41 659 16 92 785 990 1206 386 503 942 77 2048 182 239 93 583 953 3017 37 237 317 495 620 22 26 790 892 10 942 83 50 4492 530 715 812 19 957 22 27 5016 284 455 649 6231 301 464 28 41 549 863 7305 728 853 8000 254 332 516 22 682 7 857 978 9294 425 94 95 766 841 83 969 28 12 10012 98 136 229 310 48 437 33 81 540 841 83 11006 202 35 455 552 716 4 865 965 12055 242 551 705 13121 595 689 881 14074 293 582 851 15020 164 68 275 832 16046 91 23 310 492 711 832 936 17032 150 206 22 300 476 518 75 42 81 654 936 18421 975 19183 86 534 640 42 20063 463 631 44 993 21082 213 40 341 583 612 22062 50 66 234 534 721 831 23534 935 24033 165 63 297 318 13 494 536 613 702 810 935.

25012 61 95 296 440 715 28 50 831 922 47 26056 124 39 548 741 47 889 991 27107 458 515 750 831 59 28073 589 747 828 942 67 85 29071 163 243 349 439 70 589

30233 353 425 36 863 31204 532 622 78 710 32168 91 307 458 617 763 81 33248 379 513 66 230 60 34086 102 65 240 542 66 603 76 751 860 88 91 35050 162 544 86 830 50 36184 228 366 486 535 83 823 37150 203 62 80 603 45 934 38008 180 345 503 8 85 693 39087 91 185 536 83 96 646 71 763 813 90

40021 329 733 833 946 41017 16 497 235 309 16 569 619 42202 5 498 604 730 64 953 43053 138 350 400 603 94 981 44218 85 97 348 611 66 774 878 45137 70 343 59 441 49 600 63 90 94 735 938 46257 394 533 48 50 686 946 47007 109 262 393 885 48154 250 361 672 717 49017 26 364 583 788

5138 517 22 625 831 51070 255 74 338 546 75 792 934 52115 489 673 700 860 985 53137 87 246 346 419 628 54225 524 613 21 82 731 35 80 904 55046 53128 547 604 11 39 56006 46 399 478 504 646 861 927 57064 70 196 308 69 737 868 904 6 48 95 58097 182 559 683 708 830 59019 233 433 49 19 801 8 38

60244 508 752 56 944 61045 334 509 27 644 793 62393 523 785 63882 388 505 86 804 66 904 64005 174 261 304 72 74 481 564 611 857 917 32 65036 107 285 402 67 80 541 657 58 66036 39 154 259 93 312 71 457 642 948 67103 310 477 769 987 68057 76 301 54 468 809 30 43 55 57 69169 331 604 700 29 30 898

70017 79 154 329 456 697 769 836 944 52 71032 57 67 138 687 742 73 807 87 909 50 72025 268 35 617 55 73 73103 607 32 720 905 4095 154 900 195426 544 94 680 71 81 810 26 900

75097 51 216 53 364 456 32 91 583 662 76223 547 789 808 12 977 77058 131 237 477 556 28 712 929 78290 634 20 912 79114 296 656 11 766 16 880 80225 60 321 99 62 982 81 99 81075 255 366 652 972 82015 110 244 398 50 573 626 83398 482 41 776 26 50 56 84078 14 30 65 342 554 739 85032 64 734 86168 63 487 14 675 82 13 701 67 5 6 806 920 87075 50 287 12 705 947 88010 23 114 32 89 89095 398 648 890 90095 135 56 439 548 91046 149 424 514 619 10 723 92229 472 600 21 745 843 976 93067 195 218 322 871 913 33 94013 128 265 377 462 568 51 13 645 95295 393 405 793 31 829 19 985 96134 6 86 526 979 98 55 97144 45 41 375 498 28 723 98238 95 364 527 618 778 844 99158 76 293 453 7 534 741 800 992.

100319 80 470 520 697 983 101093 451 534 98 728 37 800 102325 80 692 103019 136 41 495 578 765 824 37 104098 110 80 251 76 84 419 73 507 759 105016 452 529 602 743 53 96 99 818 949 106016 82 194 225 413 544 52 59 673 79 82 87 777 825 107059 53 158 389 427 54 60 643 829 108069 127 52 215 323 531 70 618 726 54 839 63 983 109019 234 323 74 407 98 600 65 732 802 973

110164 312 567 785 90 822 111011 43 341 421 37 868 112114 367 412 731 113205 99 345 64 615 62 764 805 28 906 114010 124 206 496 804 83 962 115062 76 212 57 70 516 710 802 58 78 81 116045 155 220 730 802 10 81 117113 77 220 65 353 432 618 33 53 118064 133 379 421 686 807 119022 86 434 526 614 718 91 824

120108 264 533 665 780 807 53 914 121172 296 468 574 667 819 122123 227 57 341 500 716 892 924 51 123015 408 14 689 830 31 908 1214464 607 965

125053 91 239 334 85 407 20 807 126048 147 63 303 49 543 92 613 706 13 874 127064 344 405 56 596 611 747 849 922 84 128044 87 592 693 754 830 981 90 129010 51 101 72 283 474 607 818

130018 58 63 167 213 377 642 79 97 821 131073 102 267 87 369 543 757 132068 70 356 460 802 924 133057 118 206 93 651 771 841 915 134457 522 752 834 75 78 953 135064 78 217 32 305 33 592 621 52 136111 466 770 844 68 69 938 61 137023 128 227 410 38 624 35 54 82 841 984 138051 92 181 229 388 468 75 817 644 86 709 837 939 96 139060 164 275 319 442 636 715 854 68

140202 684 819 53 141113 38 49 801 12 804 142096 172 226 316 94 682 143396 144102 13 480 660 910 145065 146 66 76 403 62 622 729 83 970 75 146027 139 417 29 780 147069 397 789 148222 69 341 62 71 693 734 844 927 66 149269 454 830 683 761 855 922 78

150009 26 82 205 400 54 96 577 641 735 151040 109 16 224 429 90 522 667 935 152210 41 98 318 531 914 79 153223 83 465 517 714 52 819 943 154009 159 233 327 518 795 834 53 86 912 155227 95 618 53 75 769 156045 78 144 428 530 55 677 822 157090 146 434 444 505 56 59 604 756 814 96 158028 33 133 44 224 368 411 64 762 804 159066 289 308 3 80 416 719 955

Stałe „Pogotowie Ratunkowe"

W gabinecie starosty grodzkiego odbyło się posiedzenie specjalnej komisji, powołanej dla uruchomienia stałego „Pogotowia Ratunkowego" w naszem mieście. Komisja uznała za konieczne zorganizowanie pogotowia czynnego przez całą dobę z 2 karetkami, oraz ustaliła budżet. Współudział w tworzeniu stałego pogotowia biorą: magistrat, kasa chorych i Polski Czerwony Krzyż. Dn. 29-go b.m. odbędzie się konferencja, na której zapadną ostateczne decyzje.

Z dymem poszły plony całorocznej pracy

We wsi Żylicze, gm. Łunna w pow. grodzieńskim, powstał w magazynie zbożowym Jeszela Jana pożar, który wkrótce przeniósł się na sąsiednie zabudowania.

Ogółem spaliło się 19 stodół z tegorocznemi zbiorami i narzędziami rolniczemi, 8 chlewów i 2 magazyny. Straty wynoszą około 32,000 zł.

Dochodzenie ustaliło, że pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Wypadku z ludźmi nie było.

Śmiertelny cios widłami

We wsi Samojłowicze pow. wołkowyskiego wynikła pomiędzy Mandzikiem Denisem, a Połubko Władysławem, bójka, podczas której Połubko zadał przeciwnikowi widłami bardzo ciężkie uszkodzenie ciała. Po przewiezieniu do szpitala sejmikowego w Wołkowysku Mandzik zmarł. Połubko przyznał się do winy i został przekazany sędziemu śledczemu w Wołkowysku.

Ręka matki-ręką kata

W nocy z 14 na 15 maja b.r. mieszkanka wsi Klepacze w pow. bielskim, 20-letnia Wiktorja Kłopotowska, powiła dziecko, które natychmiast po urodzeniu udusiła. Skazano ją za to na 1 rok więzienia.

Mąż Kłopotowskiej przebywa od dłuższego czasu w Argentynie.

Więzienie za szerzenie zarazy

Mieszkaniec wsi Hornowo w pow. bielskim, 36-letni Jan Komar, wrzucił w złych intencjach do chlewa swego sąsiada, Kazimierza Drabnika, jelita wieprza, który padł na zarazę. Zdrowe świnie Drabnika zachorowały i pozdychały.

Komar posiedzi 1 miesiąc w więzieniu.

Likwidacja strajku lonkietników

Strajk lonkietników objął tylko te zakłady, w których nie została uwzględniona podwyżka. Po uzyskaniu podwyżki w części unieruchomionych warsztatów wznowiono pracę. Pozostałe zakłady, które wczoraj były nieczynne, zostaną prawdopodobnie uruchomione wdniu dzisiejszym.

Osobnik z wytrychem

W parku miejskim zatrzymany został Stanisław Balcer, bez stałego miejsca zamieszkania, wałęsający się bez celu. Znaleziono przy nim wytrych i nożyczki, oraz inne przedmioty.

Podpalił z zemsty

W kolonji Krzywa, gm. Kalinówka, pow. białostockiego spłonęła stajnia i obora wraz z inwentarzem żywym, własność Józefa Masłowskiego, Straty wynoszą 6 000 zł.

Pożar powstał wskutek podpalenia, którego dokonał z zemsty służący poszkodowanego 16-letni Bronisław Monotko. Chłopiec zbiegł i dotychczas ukrywa się.

Kradzieże

— Do garbarni Farbera Mojżesza (Orlańska 12) dostali się przez otwór w dachu nieznani sprawcy i skradli 170 teczek skórzanych, koloru brązowego, wartości 70 dolarów.

— Z biura magazynów firmy „Szenkier i S-ka" skradziono palto Kaliszewicza Włodzimierza (Stołeczna 6) wartości 30 zł.

— Cegłowski Edward (Kozłowa 11) zabrał Rozenblumowi Judesowi (Marszałka Piłsudskiego 10) 2 pary cholewek damskich i skóry podeszwowej, wartości 50 zł.

Przeszło 300 procent zysku

Jak podaje wczorajszy „Dziennik Białostocki" akcja Warszawy, mająca na celu obniżkę cen prądu elektrycznego, weszła w stadjum decydujące. Powołana została przez ministerstwo przem. i handlu komisja rozjemcza, do której wchodzą przedstawiciele magistratu m. st. Warszawy i elektrowni warszawskiej.

Przedstawiciele magistratu przedłożyli komisji wniosek w kwestji obniżki opłat za użyty prąd. Domaga się on **redukcji ceny prądu za kilowatgodzinę z 73 gr. do 24 gr.**

Magistrat warszawski wychodzi z założenia, że jeśli **cena własna prądu** elektrowni, jak obliczono, **wynosi 18 gr.** za kw./godz. to elektrowni powinien wystarczyć **godziwy zarobek w wysokości 20%.**

W tym samym stosunku winien być obniżony prąd dla celów przemysłowych (do motorów), oraz dostarczany na potrzeby miasta.

Jak wynika z tych obliczeń— elektrownia **zarabia obecnie przeszło 300%** na każdej kilowatgodzinie, cały zaś zarobek wędruje zagranicę do kieszeni belgijskich i francuskich, a nawet i niemieckich akcjonarjuszów.

„Przeszło trzysta procent— pisze „Dziennik Białostocki"— to naprawdę „godziwy zarobek". Przy takiej stopie w stosunkach kredytowych idzie się do kryminału za lichwę. I jakże tu potraktować poważnie owe żale, a m. in. i ubolewanie „Kurjera Porannego", że strajk w Białymstoku „stanowczo przekreśla przypuszczenie", że „praca w elektrowniach odbywać się będzie nadal normalnie".

Biedny, „uciemiężony" kapitał, może widocznie pracować „normalnie" przy 300 procentach zysku, a jeśli ma mniej— to już jest bardzo źle; skarży się i wzdycha.

APOLLO JUTRO PREMJERA

„MODERN" POCZĄTEK 6.45, 8.30, 10.15

CENY MIEJSC dla wszystkich OD 75 gr.

OSTATNI DZIEŃ

CZŁOWIEK KTÓREGO ZABIŁEM

reżyserji genjalnego ERNESTA LUBICZA

NIEZAPOMNIANY „PIEŚNIARZ GÓR"

fenomenalny baryton METROPOLITAIN OPERY

LAWRENCE TIBBETT

oraz zmysłowa, żywiołowa

LUPU VELEZ

w niebywałym filmie egzotycznym

reżyserji VAN DYKA p.t.

NENITA

KWIAT HAWANNY

UPAJAJĄCE MELODJE! EGZOTYCZNE TAŃCE!

współudział bierze:

ORKIESTRA KUBAŃSKA

Ernesta Lecuona i Palau'a

Wytwórnia

METRO-GOLDWYN-MAYER

NASTĘPNY PRZEBÓJ KINA „MODERN"

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legjonowa 1, tel. 63